

# Jerzy Krupiński

---

## W sprawie pięciu pamfletów przypisywanych J. Szcz. Herburtowi

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 28/1/4, 615-618

---

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## II. MISCELLANEA.

### W sprawie pięciu pamfletów przypisywanych J. Szcz. Herburtowi.

Wśród anonimowych pamfletów, broniących rokoszu Zebrzydowskiego, znajduje się kilkanaście, pisanych pięknym językiem i zdradzających zdolnego autora. Prof. Brückner przypisuje je Janowi Szczęsnemu Herburtowi i twierdzenie swoje popiera dowodami z treści i formy utworów<sup>1</sup>. Sądzę jednak, że nie można wszystkich tych pamfletów uważać za utwory Herburtu. Prof. Brückner wziął jedynie pod uwagę cechy stylistyczne, a nie uwzględnił chronologii, która ma tutaj pierwszorzędne znaczenie, gdyż starosta wiszeński wiódł bardzo burzliwe życie i w czasie, w którym się przypuszcza, że broił rokoszu w polemice, toczył wojny prywatne, albo też... zwyciężony siedział w więzieniu.

Między 16 marca a 9 kwietnia 1606 roku powstał pamflet p. t.: „Rewersał listu szlachcica jednego do drugiego pisany, w którym się obmawia, że nie przybył na sejmik, w Opatowie pro 16 Martii 1606 złożony, o którym zdanie swe i dyskursy różne przydawa” — pamflet, agitujący za zjazdem stężyckim i wytykający próżność i czczość obrad sejmikowych.

W niedługi czas potem, już podczas zjazdu, powstał: „Skrypt o słuszności zjazdu stężyckiego”. Oba te pisemka po czytuje prof. Brückner za utwory Jana Szczęsnego Herburtu,

Tymczasem okazuje się, że pan na Dobromilu nie był pod Stężycą i wogóle w pierwszej fazie rokoszu niewiele się nim zajmował, i to do tego stopnia, że, gdy z końcem maja, podczas zjazdu w Lublinie, szlachta ziemi przemyskiej pod wodzą Stanisława Djabła Stadnickiego wnosi protest do grodu przeciwko zwoływaniu sejmiku, który uważa za kruczek, mający rozbić obrady zjazdu, Herburt nie podpisuje się na proście<sup>2</sup>. Zajęty wojnami prywatnymi, które ustawicznie wszczy-

<sup>1</sup> „Reformacja w Polsce“ z r. 1921. Nr. 4. „Ze starych książek“, str. 274 i nast. „Kwartalnik Historyczny“ z r. 1921, str. 149 i nast.

<sup>2</sup> W. Łoziński. „Prawem i lewem“. II. 174.

nał, częstokroć z najspokojniejszymi ludźmi, nie mógł przecież agitować za zjazdem w Stężyca, lub bronić jego słuszności, uwydatniając tak wielką znajomość zdarzeń, jak to widać w wyżej wymienionym „Skrypcie“.... Trudno przypuszczać, ażeby człowiek, który nie miał nawet ochoty jechać na zjazd stężycki, wołał do szlachty: „...wzbudził P. Bóg niektóre senatory, ludzie cnotliwe, zacne, pobożne, którzy się poczuli w konscyencyach swoich, jako przysięgli Rzpltej, złożyli zjazd pod Stężycą, zawołali ad idem, chcąc naprawić a chcąc dobrze i gruntownie: jedźmy do nich pomóżmy im dobrego“. („Rewersał listu“...).

„Skrypt o słuszności zjazdu stężyckiego“ jest, jak stwierdza prof. Czubek, odpowiedzią jakiegoś rokoszanina na mowę wysłannika królewskiego, Wojciecha Baranowskiego, biskupa płockiego, wygłoszoną na drugim posiedzeniu zjazdu w Stężycy. Musiał tę odpowiedź pisać ktoś, co dobrze znał mowę, a przecież nie można za takiego uważać J. Sz. Herburt, nieobecnego na zjeździe. Wielce natomiast prawdopodobnem wydaje się przypuszczenie prof. Czubka, że: „Autorem będzie, jeżeli nie sam Zebrzydowski, to zapewne ktoś z jego najbliższych, najprzedziej zięć jego i „kanclerz“ rokoszowy, Maciej Smogulecki“<sup>1</sup>. Przypuszczenie to ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, lecz brak niezbitych argumentów, aby można było stanowczo rozstrzygnąć z pod czyjego pióra wyszedł „Skrypt“. Jedno jest tylko pewnem, a mianowicie że nie Herburt go napisał.

Podobnie przedstawia się sprawa przypisanego przez prof. Brücknera Herburtowi pamfletu p. t.: „Rozmowa o rokoszu“ wraz z jego filcją p. t.: „Jezuitom i inszem duchownem respons“. Pisemko to powstało w październiku 1606 roku; w postaci dialogu między powracającym do domu rokoszaniem a ziemianinem, chciwym nowinek, omawia przyczyny niepowodzenia. W utworze daje się odczuć zniechęcenie i uczucie zawodu, że cała sprawa spełzła na niczem. W rozważaniach znać pewien spokój i chłód, sprawiający wrażenie, że autor miał czas ostygnąć już z gorączki życia rokoszowego i chce tylko wytknąć błędy, których nie należało popełniać i których na przyszłość należy się wystrzegać.

Co w tym czasie robił Herburt?

Dnia 6 lub 7 października 1606 roku wyruszył, na czele swoich żołnierzy, z pod Janowca, z myślą pognębienia wroga Stanisława Stadnickiego z Leska, kasztelana przemyskiego. W przeciągu niespełna 11 dni, to jest od 7 do 18 października musiał dotrzeć do Chotyńca koło Radymna<sup>2</sup>, przeprowadzić drobiazgowe wywiady w celu dowiedzenia się, którymi dro-

<sup>1</sup> J. Czubek. „Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608“. II. 257.

<sup>2</sup> Przestrzeń ta wynosi w linii powietrznej 170 klm.

gami Stadnicki zwykł jeździć, urządzić w lesie zbójecką zasadzkę, a gdy ta się nie udała, uderzyć na Chotyń, zdobyć go po zażartej walce, a Stanisława Stadnickiego wziąć do niewoli w dniu 18 tego miesiąca. Potem zanurzył się w odmętach wojny prywatnej, od czasu do czasu przerywając krwawą grę układami z „medjatorami“. W jakich opałach znajdował się współcześnie, najlepiej świadczy fakt, że, gdy po wypuszczeniu Stanisława z więzienia w Małnowie, w dniu 27 października, nastąpił Adam Stadnicki na Herburtą, ten, mimo że posiadał liczne wojsko upojone niedawnym zwycięstwem i mimo, że był człowiekiem niezmiernie zuchwałym, jednak nie odważył się na walkę, tylko wraz z żoną i dziećmi schronił się za murami Lwowa, oddając swoje dobra na pastwę przeciwnika. Przez trzy tygodnie stał pod miastem starosta przemyski i przez trzy tygodnie drżał starosta wiszeński o swoją skórę, czekając rychło li mieszczanie wydadzą go w ręce wroga. Jak z powyższego wynika, Herburt w październiku i listopadzie 1606 roku zajmował się gorliwie swojemi prywatnemi sprawami. Planował napady, walczył, prowadził układy, uciekał, wnosił odpowiedzi do ksiąg grodzkich, wiodąc życie warchoła.

Czy w takich warunkach miał czas i ochotę rozważać błędy taktyczne rokoszu i pisać na ten temat długie dialogi? Sądzę, że nie.

Niebezpieczeństwo zbyt było bliskie i zbyt groźne, ażeby można było zajmować się czem innem. Nie mógł Herburt liczyć na niczyją pomoc, bo nawet własna rodzina potępiała te gwałty, za które cierpiał w tej wojnie. Zagrożony przez tak potężnego przeciwnika, jak Stadnicki, który z racji swojego urzędu miał na zawołanie szlachtę całego powiatu, nie kwapił się chyba bronić cudzej sprawy, gdy własna wolność była zagrożona.

Z początkiem roku 1607 pojawiły się dwa pamflety, które prof. Brückner przypisuje Herburtowi. Pierwszy, datowany z Piotrkowa 7 stycznia (a jak wynika z treści data ta jest bardzo prawdopodobną, niemal pewną), nosi tytuł: „Listy o kontrybucyj pp. duchownych“, oraz drugi pod tytułem: „Trąba na pospolite ruszenie przeciw Jezuitom“. Obydwa pamflety pozostają w pewnym związku treściowym, gdyż autor „Trąby“ powołuje się na argumenty „Listów“, a łączy oba utwory wspólna nienawiść do zakonu św. Ignacego, przeplatana namiętnemi pogrózkami.

W tym czasie J. Sz. Herburt był bardzo czynny. Po incydencie lwowskim zgromadził liczny zastęp zbrojnych i nocą 6 stycznia 1607 roku napadł i rozgromił ludzi Adama Stadnickiego w Niżankowicach i zaraz na drugi dzień, to znaczy 7 stycznia obległ starostę przemyskiego, który się schronił na zamku w Przemyślu. Obleżenie, mimo użycia armat przez napastników, nie dało zwycięstwa dziedzicowi Dobromila. Musiał odstąpić od zamku, a co się działo w ciągu najbliższych

pięciu tygodni, nie wiemy. Wiadomości nasze zaczynają się od dnia 16 lutego tego roku, kiedy to została podpisana między oboma stronami ugoda, na mocy której Herburt został przez Stadnickiego wypuszczony z więzienia. Jak się z tego okazuje, koło Fortuny odwróciło się i starosta wiszeński poniósł porażkę.

Odzyskał wolność 16 lutego. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że zanim zebrali się rozjemcy i zanim uzgodnili żądania stron upłynęło parę dni, że Adam Stadnicki mścił na Herburcie swoje urazy osobiste i krzywdy brata swego, który przez dzień dni cierpiał ciężką niewolę w rękach pana na Dobromilu i mściwy starosta przemyski zapewne odplacił mu pięknem za nadobne i trzymał w zamknięciu przez niemniejszy okres czasu, to można przyjąć, że klęska i pojmanie starosty wiszeńskiego przypada na drugą połowę stycznia, lub sam początek lutego 1607 roku.

W świetle tego nie wydaje mi się możliwym, aby autorem tych dwóch wyżej wymienionych pamfletów był Herburt. Gdyby było inaczej, należałoby przyjąć, że oblegając zamek przemyski jedną ręką kierował ogniem artylerji, a drugą pisał: „Listy o kontrybucyey pp. duchownych“. W kilkanaście zaś dni potem, gdy wszystko obróciło się przeciwko niemu, gdy Adam Stadnicki, oświetlając sobie drogę łunami pożarów jego włości, tropił go jak dzikiego zwierza, bo wszak na tem zaszły się wojny prywatne, on starał się podrażnić jeszcze jednego wroga, jezuitów, dmąc w „Trąbę na pospolite ruszenie przeciw Jezuitom“.

*Jerzy Krupiński.*

### Czy „Niemasz króla“ utworem Żabczyca?

W klocek Biblioteki Kórnickiej sygnat. 13701 — 13706, złożonym z kilku broszur polskich i jednej łac. z początków 17 wieku znajduje się nieznany Biblijografji Estreichera 10-cio kartkowy druk, któremu poświęcamy tę notatkę. Tytuł brzmi: NIEMASZ //KROLA// IEST. Pod tym napisem antykwą majuskulną widnieje maskaronik drukarski, poniżej zaś gotykiem: Roku Pańskiego/1607. Całość ujmuje podwójna ramka linijska. Odwrocie k. tyt. wypełnia całkowicie czwórzielna tarcza z herbami Polski, Szwecji i Wazów. Na k. następnej (A<sub>2</sub>) jest wierszowana dedykacja Zygmuntowi III, gotykiem, z podpisem na odwrocie: Waszey Najaśnieyszey K. M. Vniżony y z serca życzliwy poddany J. Z. Tekst właściwy zajmuje karty A<sub>3</sub>—B<sub>4</sub>+C<sub>2</sub>, w sumie 454 wierszy. Na końcu maskaronik. W dedykacji usprawiedliwia autor swe wystąpienie „straszniemi czasy“ (sc. rokoshem) i błogosławi królowi, który, jakkolwiek zwyciężył, żałuje „guzu“ swych poddanych (aluzja do Guzowa). Sam utwór, cały trzynastozgłoskowcem, należy do literatury rokoshowej, ale uszedł uwagi wydawcy pism rokoshowych, prof. Czubka.